



DZIS JUTRO POJUTRZE

DWUTYGODNIK KAMPANII SZTANDAROWEJ

Nr 3 22 Maja 2002

W DRODZE

Nie znamy początku, ani końca naszej drogi. Jak w każdej wędrówce – ważniejsze od punktów granicznych są: trasa, obciążenie i towarzystwo.

Którędy idziemy? Każdy inaczej, chociaż blisko siebie. Jednym dana stroma górską ścieżka – innym – wygodny, ubity dukt. Często wybór należy jednak do nas. Zatrzymajmy się na rozstajach, chociaż na chwilę. Byle chciało się dalej iść i wiedzieć, dlaczego akurat tędy. To, co mamy w plecakach niekoniecznie przydaje się w drodze. Jednakże swobodnie szloby się bez ciężaru! Może teraz ktoś za mnie poniesie? Nie. Wędrujemy samotnie.

Powiecie – skądże, tyle osób nas mija, tylu my wyprzedzamy. A jednak każdy idzie sam. Bo sami będziemy odpowiadać tam, „u wrót doliny”, na wszystkie pytania Najwyższego Przewodnika. A On wie, czyśmy dobrze szli.

Samotność nie oznacza osamotnienia. Rzeczywiście – na szlaku gęsto. Inni przeszkadzają, zakłócają spokój, wciąż czegoś chcą – a tu ciężko, nogi boją i stale pod górę... „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych...” – tym razem też zacinam zęby, podaję dłoń, próbuję się uśmiechać. A jak trudno iść wtedy, gdy ktoś, z kim przewędrowało się szmat drogi, odchodzi. Wybiera inny szlak, czasem z daleka krzyknie „hej!”, czasem nie zdąży. A ty musisz iść naprzód, nawet, jeśli odwracasz się za każdym krokiem.

I jeszcze jedna myśl, ale odczytaj ją bez pomocy. Zdarzenie, jedno z wielu w czasie próby szlaku. Tlum ludzi w różnym wieku, otoczony nienawiścią uzbrojona w karabiny. Wiedzą, że idą na śmierć. Obok młodego chłopca pod ciężarem dobytku ugina się kobieta, której w marszu przeszkadza jeszcze uwieszona u jej ręki dziecko. Chłopak nie namyślając się bierze tobół sąsiadki na własne plecy. A kiedy noc zapada i utrudzeni wędrowcy padają obok siebie okazuje się, że koczowisko nie jest zbyt pilnie strzeżone. „Można uciekać” – twierdzą inni młodzi chłopcy namawiając tego z cudzym tobolem. Ale ucieczka wymaga sprawności, refleksu, odwagi. Szansę mają tylko młodzi. Kobieta z dzieckiem nawet marzyć o tym nie śmie.

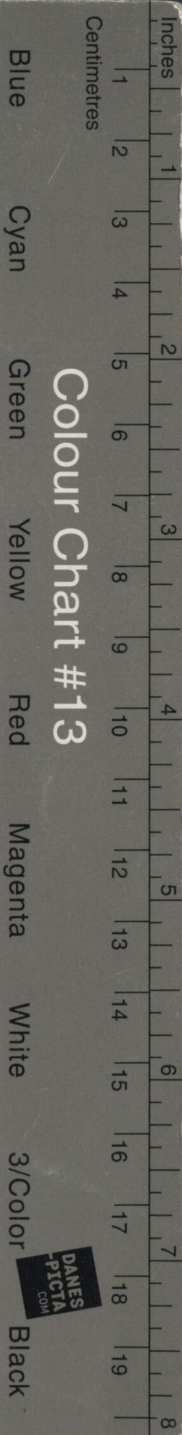
I chłopak zostaje. Bo kiedy się raz komuś wzięło plecak, to już go zostawić nie wolno.

PIERWSZY ROZKAZ!

20 maja 1911 roku we Lwowie Andrzej Małkowski podpisał rozkaz L1/11, powołujący pierwsze harcercskie drużyny. I choć wiadomo, że wszystko zaczęło się znacznie wcześniej, ten właśnie dzień przyjęto jako umowną datę powstania polskiego ruchu skautowego. Wszak wcześniej była fascynacja książką Lorda B-P, tygodnie rozmów i przemyśleń, konkretyzowanie idei i jej przekazywanie przyjaciółom. Potem rozkaz i wszystko ruszyło jak

lawina. Wkrótce zorganizowano pierwsze kursy skautowe, jak grzyby po deszczu powstawały drużyny, zakładane przez zupełnie „zielonych” entuzjastów. Bo przecież dla wszystkich był to początek.

Idea jak powódź ogarnęła polską młodzież, gdziekolwiek ona się znajdowała: pod któryms z trzech zaborów czy na emigracji. Zaledwie trzy lata później, kiedy wybuchła wojna światowa, idea była



Colour Chart #13

DANES
PITCTA
COM

już tak dobrze znana, że przynależność do harcerstwa stała się najlepszą rekomendacją dla kandydata do legionów. Setki i tysiące harcerzy wyróżniając się na wszystkich frontach walki o niepodległość dało świadectwo siły wychowawczej naszej idei.

A jakież wspaniałe warunki do rozwoju zyskało harcerstwo w czas pokoju, w wolnej Ojczyźnie! Tysiące drużyn, wysokie standardy wyszkolenia i niesamowita siła wychowawcza. Harcerze wszędzie byli pierwsi: w sportach lotniczych, żeglarskim, alpinistyce, turystyce, krótkofalarstwie, kolarstwie, kajakarstwie, w wielu innych dyscyplinach sportu, ale także nauki. Liczne nagrody na międzynarodowych zlotach skautowych. I wreszcie największa próba – II wojna światowa, a z nią bezprecedensowa służba Ojczyźnie pełniona przez Szare Szeregi. Hartowanie idei w ogniu.

A co by było, gdyby idea skautowa nie dotarła blisko wiek temu do Polski, albo dotarła dopiero teraz? Gdyby to właśnie w tym roku, tego maja, jakiś współczesny Andrzej Małkowski napisał rozkaz L1/02? Czy idea, spójna i ponadczasowa, potrafiłaby pociągnąć za sobą tak liczne rzesze jak wówczas? A może nawet wcale nie takie rzesze, ale chociaż te

20 000 członków ilu liczy Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej? Czy młodzi ludzie poszliby dziś za taką ideą, gdyby była ona czymś nowym? To zagadnienie do rozważenia dla każdego instruktora. W szczególności dla każdego, kto sądzi, że nasza idea jest przestarzała, że wymaga przeformułowania, jakiegoś intelektualnego liftingu.

W pierwszej chwili sprawa wydaje się przegrana. Jak to? Czy dziś, w dobie internetowej globalnej wioski, zabijającej jakąkolwiek intymność wszechobecnej telefonii komórkowej, globalizacji, dewaluacji pojęcia Ojczyzny i dobrowolnego wyzbywania się suwerenności na rzecz integracji mają takiego luksusu. Chęć służenia Ojczyźnie trzeba dopiero rozniecać. Nie bez przyczyny wychowawca

europejskiej, idea harcerska może być atrakcyjna? Okazuje się, że jednak tak! Szczególnie w dzisiejszej, pełnej chaosu informacyjnego rzeczywistości człowiek potrzebuje oparcia w jasnych i konkretnych zasadach. W świecie pełnym sprzeczności i niesprawiedliwości szczególnie cenne jest posiadanie kogoś, kto to, co dobre nazwa dobrem, a zło złem. Środowisko harcerskie może być azyłem zaspokajającym pierwotną ludzką potrzebę nazywania rzeczy po imieniu. Kto dziś mówi o patriotyzmie, kto uczy miłości do Ojczyzny? Przecież nie szkoły realizujące ogólny program promocji integracji europejskiej.

Idea harcerska ma jeszcze jeden atut: bliskość natury! Świadczy o tym coraz większa popularność tzw. szkół przetrwania. W cywilizowanym świecie coraz więcej ludzi płaci ciężkie pieniądze za możliwość ugotowania zupy na ognisku, porąbania gałązek czy przedzieranie się z plecakiem przez leśne ostępy. Harcerstwo daje to za darmo. Często nie docenia się tego aspektu, tymczasem potrzeba obcowania z naturą jest jednym z najbardziej pierwotnych ludzkich pragnień, a jej brak świadczy o psychicznej patologii. W świecie komputerów i mikrofalówek zakończone sukcesem gotowanie wody w kociołku staje się przygodą. W tym tkwi wielka siła.

Są jednak aspekty sprawiające, że porównanie „wtedy” i „dziś” wypaść może na niekorzyść tego ostatniego. Wtedy do harcerstwa garnęli się synowie i wnukowie powstańców, młodzi ludzie wychowani w poczuciu obowiązku pełnienia służby Ojczyźnie. Ich przodkowie dla Ojczyzny kładli na szali losu swoje życie. Oni sami wyrastali w imperatywie czynu dla Polski, czynu zbrojnego i czynu w pojęciu budowy i rozwoju Ojczyzny niepodległej. Oni po prostu bardzo chcieli dla Polski coś zrobić. Dzisiejsi instruktorzy nie ostatnich paru pokoleń Polaków Jacek Kaczmarek nazywa aktem patriotyzmu emigrację.

A czyny pokolenia naszych rodziców? Choć doprowadziły w końcu do odzyskania niepodległości nie są wcale jednoznaczne. Nie wiadomo, kto na prawdę stał po której stronie, nie wiadomo z jakich motywów, nie wiadomo jak oceniać skutki przemian, kto zasługuje na to by być wzorem dla młodzieży do naśladowania? Okazuje się, że walka zbrojna o niepodległość jest znacznie prostsza. I znów jedynym

Z SERII IMPONDERABILIA HARCERSKOŚCI

Apoteoza militarizmu

czyli

zbiór aforyzmów o pokornej dumie.

Militaryzm jest źródłem mocnych wrażeń
Mocne wrażenia to to, co zostaje na całe życie,
I to, co jest w książkach, i to, czego nie zrozumiemy
Nie doświadczymy ich uprzednio.
Bez wrażeń nie ma rozumienia świata.

Militaryzm jest szary i zielony.
Szarość i zieloność kontestuje podziały.
Szarozieloność uczy pokory. Pokora to antypycha.
Pycha zabija przyjaźń.
Szarozieloność to wspólnota, współdziałanie,
Jedność grupy wobec przeciwności.

Militaryzm to niewygoda.
Niewygoda nie jest sadyzmem na poziomie
Harcerskiego militarizmu.
Niewygoda to hart ciała.
Hart ciała przez cierpienie to hart ducha.
Cierpienie uczy pokory-daje pouczenie, prędką dojrzałość.
Bez cierpienia nie dostrzega się szczęścia.

Militaryzm jest czynem.
Odważnym, śmiałym, męskim.
Czyn oddala od nas nieszczęścia: nudę, ubóstwo, występki.

Militaryzm jest prosty.
W prostocie nie ma fałszu i zakłamania.
Prostota nie jest prostactwem.

Militaryzm to grupa młodzieńców na podchodach.
Grupa to szkoła dyscypliny, posłuszeństwa, karności i pokory.
Zastęp to grupa.
Zastęp ma wodza. Wódz jest wzorem.
Instrumentem wodza nie jest bat ni gitara, a autorytet.
Autorytet to zdolność przekazania swojej wizji innym.

Militaryzm to rywalizacja.
Stawką jest jednostkowa słabość.
Rywalizuję, więc jestem. Jestem indywidualnością.

lekarstwem zdaje się być idea jasnych rycerskich zasad. Idea wypracowana prawie wiek temu. Idea uświęcona krwią tych, co w jej imię dołączyli do szeregów obrońców Ojczyzny. Idea wskazująca właściwy kierunek dziesięcioma punktami prawa. Idea służby Bogu i Polsce.

Phm. Bolesław Bezeg



GRY I ZABAWY NIE TYLKO DLA ZASTĘPU

PRZECIĄGANIE W KOLE

Gra bardzo dynamiczna, na rozruszanie po formach statycznych zbiórki..

Grający formują duże koło na stojąco i trzymają się za dłonie szeroko rozkładając ramiona w bok. W środku koła staje dwóch harcerzy plecami do siebie z wyciągniętymi przed siebie ramionami (jak do przysiadów). Na sygnał każdy gracz stara się oddalić od harcerza w środku koła, ciągnąc kolegów ze sobą. Gracz, który dotknie któregoś z harcerzy wewnątrz koła zamienia się z nim miejscami. Aby utrudnić grę, miejscami zamienia się nie tylko dotknięty, ale i jego sąsiad z prawej. Dzięki temu każdy będzie się starał trzymać z daleka od tego w środku także swojego sąsiada. W tej rywalizacji trzeba myśleć nie tylko o sobie, bo inaczej się przegrywa!

Rywalizacja uczy pokory zwycięzców i szacunku
Dla siebie i pokonanych.

Militaryzm to wysiłek fizyczny.
Rezultatem wysiłku fizycznego jest prawda o własnym ciele.
Reklamy kłamią.
Ciało jest wyzwaniem dla duszy.
Sport redukuje pysznych do poziomu niewinnych chłopców,
Entuzjastycznie rozradowanych.
Trud wysiłku ma moc oczyszczającą umysł.
Militaryzm to powrót człowieka gdzie jego miejsce-na drzewo.
Widok z drzewa zachwyca.
Przez zachwyt poznajemy piękno.
Zachwyt nad pięknem bezinteresownym, samym w sobie
To modlitwa do Boga.
Natura wychowuje człowieka. Gdy człowiek się jej podda,
Będzie jak ona-tajemnicza, zharmonizowana, poukładana i celowa.

Militaryzm to nie sekta ni religia.
To sprężyna, która ciągnie chłopca do lasu.
Nie jest też płasem a żalonym dyskotekowym podrygiem
Na ognisku „harcerskim”.

Militaryzm to poszukiwanie.
Poszukiwanie lotnika, zrzutu, tajemniczości, sensu.
Poszukiwanie uczciwe prowadzi do służby.
Służba to minimalizacja „ja”, przy maksymalizacji „ty”.
Prawdziwa służba to pokorna, wytrwała i niezauważona praca.

Na militaryzmie kończy się dobrowolność.
Dalej jest się tylko skutkiem. Przyczyną jest przygoda.
Źródłem przygód jest gra terenowa.
Istotą gry terenowej jest militaryzm.

Ten artykuł nie jest militaryzmem.

Czy autor sobie przeczy?
Autor prosi: nie zabijajcie militaryzmu.
Militaryzm to nie dodatek do harcerstwa.
To istota harcu. Jego kanwa, kwintesencja i wypełnienie.
Bez niego jesteśmy już tylko kolonią.
Kolonія to tylko zabawa, lub sposób na podrywanie pańienek.
Syntezą kolonii i militaryzmu jest zethape.

Marcin Drofiszyn

*Jeśli nie zgadzasz się z autorem, twierdzisz, że pławił się w morzu
Głupoty - proszę poucz. Możesz również sądzić wprost przeciwnie.
Napisz.*

*Autor szalenie lubi czytać-oto jego elektroniczny adres.
marcin2@go2.pl*

GRY I ZABAWY NIE TYLKO DLA ZASTĘPU

WYŚCIG SEKRETARZY

*Gra na znajomość prawa i przyrzeczenia
harcerskiego.*

Zastęp podzielony na dwie części stoi
rzędami. Kilka kroków przed grupą leży na
krześle kartka i ołówek. Na gwizdek biegna
pierwsi harcerze, piszą pierwszy wyraz
przyrzeczenia lub wskazanego przez
zastępowego punktu prawa, następnie
wracają na koniec, po drodze dotykając
pierwszego z grupy. Ci kolejno biegna,
piszą drugie słowo itd., aż utworzy się
całość. Jeden gracz może biec kilka razy.



PRAWO HARCERSKIE KOMENTUJE...

I. Harcerz służy Bogu i Polsce i dla nich sumiennie spełnia swoje obowiązki. – w komentarzu p.wd. Piotra Wajsa HR

Ten zwariowany świat i ... harcerz.

Co czyni człowieka człowiekiem? Ile spojrzeń na świat, tyle odpowiedzi. A może jedna odpowiedź, ale ukryta pod różnymi hasłami? Nie wiem. Kiedyś padła odpowiedź: osobę czynią człowiekiem inni ludzie. A co czyni człowieka harcerzem? Może mundur, może krzyż, może przyrzeczenie, może prawo harcerskie może... A może odpowiedź jest bardziej skomplikowana? Odłóżmy ją na później.

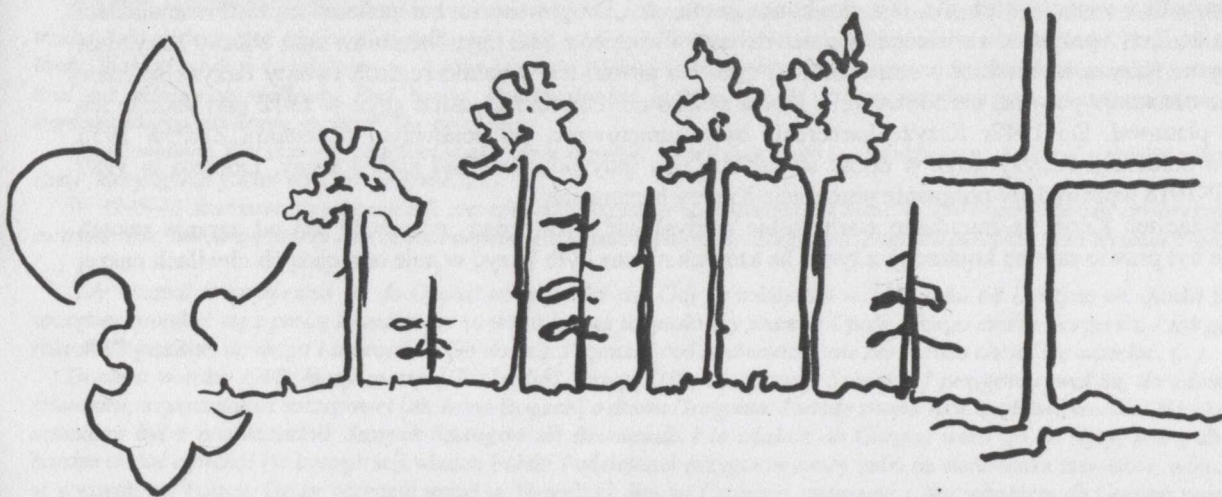
Obowiązki, obowiązki, obowiązki... i jeszcze kilka obowiązków. Szkoła, rodzina, nauka zbiórka, dyżur w harcówce, angielski, kurs tańca, kurs komputerowy... Można by jeszcze dużo wymieniać. Gdzie w tym całym zabójczym tempie życia jest miejsce na Boga i Polskę? Drodzy przyjaciele, nie dajmy się zwariować. Zastanówmy się, co i jak robimy w tym chaotycznym świecie. Ile rzeczy odkładamy na później. A może pora zwolnić i wykonać mniej różnych rzeczy, ale lepiej. Przecież, jeśli zrobimy coś lepiej, będziemy z tego dumni, będziemy mogli wziąć pełną odpowiedzialność za swoją pracę. Będziemy bardziej ludźmi niż maszynami, będziemy bardziej zadowoleni. Przecież każdy lubi usłyszeć, że zrobił coś dobrze.

Szkoła, rodzina, nauka zbiórka, dyżur w harcówce, angielski, kurs tańca, kurs komputerowy... Pokaż, na co cię stać, zrób wszystko, ale nie naraz, lecz po kolei. Zrób wszystko jak należy, pokaż, że jesteś kimś, kto nie olewa, a wtedy zyskasz w oczach swoich, w oczach innych, a i Bóg się uśmiechnie, bo chrześcijanin nie jest obibokiem.

Bóg, Polska, obowiązkowość, człowiek, ideały, braterstwo, przyjaźń. Co złożyłbyś z tych słów?

Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie wykonuje swoje obowiązki.

Pora odpowiedzieć na pytanie o czynieniu harcerzem. My sami czynimy siebie harcerzami. Nasze sumiennie i odpowiedzialnie wykonywane obowiązki służą nam, naszej przyszłości, ale równocześnie służą społeczeństwu, w którym żyjemy. A skoro służą społeczeństwu to służą Polsce. A Bóg? Jak służyć Bogu? Modlitwa i praca narody wzbogaca. Ofiaruj Bogu wszystko, co robisz, w modlitwie zrób znak krzyża, a Bóg ci pomoże i ucieszy się z twojej sumiennej pracy, gdyż „Wiara bez uczynków martwa jest”.





KRZYŻ HARCERSKI

Pierwszy projekt krzyża harcerskiego jako odznaki organizacyjnej został opracowany w 1912r przez ks. Kazimierza Lutosławskiego. Krzyż ten wzorowany był na polskim odznaczeniu wojskowym – Virtutti Militari. W 1916r krzyż został odznaką ZHP utworzonego na terenie byłego zaboru rosyjskiego w wyniku połączenia czterech działających tam organizacji skautowych. W 1918r przyjął się jako ogólnopolska odznaka ZHP. W okresie powojennym, gdy ZHP zostało wcielone do Związku Młodzieży Polskiej został zastąpiony odznaką ZMP. W późniejszym czasie krzyż powrócił na mundury harcerskie gdyż nawiązywał do ideałów bohaterstwa i patriotyzmu.

Nasza odznaka pełna jest wskazówek, ciekawostek i zagadek. Na poziomie ramion krzyża znajduje się napis „Czuwaj”. To harcerskie pozdrowienie używane dawniej przez rycerzy polskich stojących na warcie przypomina nam o stałej gotowości służby ojczyźnie, pracy dla innych i niesienia pomocy. Nierówności znajdujące się na ramionach krzyża symbolizują kamienie na trudnej drodze życia i zarazem perły dobrych uczynków, czyli radości i smutki, jakich harcerz doświadcza w swoim życiu. Okrąg to symbol woli tworzenia kręgu przyjaźni. Lilijka wpisana w okrąg swym kształtem przypomina zakończenie igły magnetycznej busoli. Tak jak igła wskazywała żeglarzom bezpieczną drogę do portu, tak lilijka symbolizuje jedną z najważniejszych powinności harcerza – postępowanie zgodnie z prawem harcerskim. Dwie gwiazdy na ramionach lilijki są symbolem oczu harcerza, zawsze szeroko otwartych, uważnie obserwujących świat. Gotowych dostrzec dobro i zło. Promienie biegnące od lilijki oznaczają dążenie harcerstwa do objęcia swym wpływem coraz szerszych kręgów dzieci i młodzieży. Największą ciekawostką krzyża bitego przez ZHR są dwa wieńce: dębowy i jak przez wielu mylony z laurem wieniec głogu szwijkowego. Pierwszy z wieńców jest symbolem męstwa a drugi „drogi ciężkiej, cierniami walki z własnymi słabościami usłanej.”

Każdy harcerz powinien znać symbolikę krzyża i zgodnie z nią postępować.

Xioac & Junior

KRZYŻ HARCERSKI RAZ JESZCZE

Jak mało komu wiadomo pierwotna wersja Krzyża Harcerskiego miała zamiast lilijki wpisaną gwiazdę czteroramienną, wiązało się to z łacińską sentencją „Per aspera ad astra” (Przez trudy do gwiazd) która miała wyznaczać harcerzom drogę przez życie. Od gwiazdy, a później od lilijki odbiegały promienie, które mają symbolizować nasze postępowanie, nasze „promieniowanie” na zewnątrz.

Symbolika wieńców też nie jest do końca jasna, w „Drogowskazie harcerskim” z 1935r. znalazłem informację, że Krzyż posiada dwa wieńce: wieniec dębowy i wieniec z liści lipy. Natomiast nasz obecny Krzyż jest wzorowany na Krzyżu harcerskim o numerze CVI 256. Na pewno też w zamierzeniach twórcy Krzyża żołędzie dębowe nie oznaczają powstań narodowych, a już na pewno nie Powstań Śląskich gdyż w 1912 nikt jeszcze ich nawet nie planował. Do 1947r Krzyże harcerskie były numerowane, po ponownym powstaniu ZHP w 1956 zaprzestano numeracji Krzyży gdyż w dobie socjalizmu taki indywidualizm był niewskazany. Dopiero w 1989 ZHR i ZHP-1918 wprowadziły ponownie numeracje Krzyży harcerskich.

Nosząc ten Krzyż na mundurze warto sobie przemyśleć, jaka drogą „przeszedł” on od zarania swoich dziejów, że był prawie zawsze kojarzony z tymi, na których można było liczyć w najtrudniejszych chwilach naszej Ojczyzny.

Szary Wilk

NASZA OZNAKA (wg Ks. Kazimierza Lutosławskiego)

Wianek z dębu i lipy oznacza cele do zdobycia: siłę i wiedzę. Oplata on główny symbol harcerski: krzyż z hasłem „Czuwaj!”. Kształt tego krzyża jest dawny; takiego użyto do naszego orderu waleczności „Virtuti militari”; uprzytamnia on szczególnie obowiązek dzielności. Ma on w pośrodku koło – symbol doskonałości, a w niem gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: **ad astra** (ku gwiazdom). A sam krzyż znaczy: **per asera** (przez trudy), co wskazuje drogę ciężką, cierpieniami walki z własnymi słabościami usłaną, a przytem oznacza też gotowość do tej walki i do wszelkich poświęceń – aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę. Bóg i Ojczyzna są treścią wewnątrz tego znaku. Hasło „Czuwaj” na nim – to pobudka, ostrzeżenie; oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej.

Lilijka skautowa na środku wiąże nas z wszechświatowym ruchem skautowym, znaczy czystość ducha i służbę idei.

Ks. Kazimierz Lutosławski (Drogowskasz harcerski 1935r.)

BOHATEROWIE NASZYCH DRUŻYN

Hm Stefan Gorgoń-Drużbicki „Kurp”

Kiedy jakiś czas temu zastanawialiśmy się w „Cieniu” kto mógłby zostać bohaterem naszej drużyny padały różne propozycje. Jednak Czucho zaproponował taką z „naszego podwórka”. Po co szukać, jeśli taka postać – harcmistrz związany z IV Szczepem (z którego wywodzi się nasz hufiec), żołnierz Szarych Szeregów – jest tuż? Od tego czasu szukamy informacji o dh Stefanie. Pytamy rodziny i znajomych. Jaki był na co dzień? Jakim był wodzem i człowiekiem?

Poniżej przedstawiamy pierwszą część wspomnień o druhu Gorgoni. Jest to fragment wywiadu z dh Marią Furmanek – bliską znajomą „Kurpa”, instruktorką IV Szczepu. Chcielibyśmy, aby cały zapis tej rozmowy (jak i innych) znalazł się w wydawnictwie poświęconym postaci dh Stefana Gorgonia, które podsumuje kampanię „Bohater” 9 Opolskiej Drużyny Wędrowników „Cień”.

Już jako mały chłopiec jeździł z matką na żeńskie obozy i tak się w zasadzie zaczęło jego harcerstwo. I mimo, że chyba przed wojną należał do jakiejś drużyny to nic dziwnego, że nazywali go „żeńskim harcerzem”, bo więcej na tych obozach bywał.

(...) Z Szarymi Szeregami zetknął się dopiero w 1944 roku. Z powodu konspiracji niełatwo było dotrzeć do organizacji, trzeba było wykorzystać znajomości, kolegów. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, służył w Batalionie Zośka, kompania Rudy. Walczył na Woli i częściowo na Starym Mieście. Później został ranny w nogę, więc w Śródmieściu i na Czerniakowie nie brał już udziału w walkach. Pod koniec Powstania był jednym z tych, którzy przedarli się po zniszczonym Moście Poniatowskiego, na drugą stronę Wisły, po pomoc.

Po wyzwoleniu Warszawy brał udział w ekshumacji zwłok. Mówił dość dużo o poszukiwaniu „Morra” – dowódcy kompanii Rudy, który zginął gdzieś na Czerniakowie. (...)

W 1945-46 szaroszeregowcy zaczęli się spotykać (m.in. w Zakopanem). Chyba w 1947 roku doszło do aresztowania instruktorów, harcerzy, którzy byli obecni na takim spotkaniu (m.in. dh Gorgonia). Dopiero po roku 1956 wyszedł z więzienia. (...)

Gdy wyszedł (i sprowadził się do Opolą) nie udzielał się. Gdy ja założyłam w 1970 roku 68 Drużynę im. Janka Bytnara zaczęłam spotykać się z panią Bytnarową i to właśnie ona zapytała czy znam w Opolu takiego druha Gorgonia. I tak gdzieś w roku 1973 poszłam do niego i zaprosiłam Go do nas. Przyszedł coś ze dwa razy, ale nie bardzo chciał się udzielać. (...)

Dopiero w roku 1980, kiedy szczep [IV Opolski Szczep ZHP im. Szarych Szeregów] przygotowywał się do zdobywania sztandaru, wspomniałam szczepowej [dh Anna Bogacz] o druhu Gorgoni. I wtedy znowu nawiązaliśmy kontakt. Na wręczeniu sztandaru był u nas naczelnik Szarych Szeregów dh Broniewski i to właśnie dh Gorgoń woził go do Nysy, którą dh Orsza bardzo chciał zwiedzić [w konspiracji władze Polski Podziemnej przygotowywały ludzi na stanowiska starostów, wójtów etc., w wyzwolonej Polsce, Orszy przypadł urząd w Nysie]. O długiej i szczerej rozmowie z Naczelnikiem dh Gorgoń postanowił wrócić do harcerstwa. Powiedział, że wróci, ale ma problem, bo pali. Mówił „jak mam być harcerzem znowu, to muszę zerwać

z paleniem, zaczekajcie trochę, niech mój syn się wyprowadzi (ożenił się i ma własne mieszkanie), bo też palacz, a zostanie mi tylko żona, a z nią to ja już sobie poradzę.”

No i faktycznie rzucił palenie i przyszedł, zaangażował się w szczebie. Przeważnie pełnił funkcję kwatermistrza. Na obozie w Radnicy był kwatermistrem, w Wąsoszy komendantem obozu.

W Radnicy z zaopatrzeniem było dość ciężko i kucharka mówiła dh Gorgoniowi „A co to wędliny nie dostanie? A dałby coś w sklepie w łapę to by wędlina była!” A druh Gorgoń na to „Ja wiem, że załatwić to bym załatwił, ale są żniwa, ludzie dostają te parę kilogramów mięsa tu na wieś, to oni potrzebują coś zjeść. To ja mam dać do łapy i zabrać im wszystko?” Taki już po prostu był.

Jeszcze w Radnicy byliśmy na przełomie lipca i sierpnia, więc chcieliśmy na obozie 1 sierpnia uczcić rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Chłopcy zdobyli gdzieś strażacką syrenę. Mieliśmy plan, aby punktualnie o 17⁰⁰ zawyła syrena, mieliśmy stanąć na zbiorce, a druh Gorgoń jako uczestnik tych zdarzeń miał powiedzieć kilka słów, taką krótką gawędę. I tak się stało: syrena, zbiórka i druh Stefan zaczął „Była godzina 17⁰⁰, ja i moi koledzy...” i w tym momencie zaciął się i ... rozplakał. Możecie sobie wyobrazić napięcie: dorosły mężczyzna płacze, a my stoimy w kompletnej ciszy. Nikt nie wiedział co zrobić, co powiedzieć. Możecie sobie wyobrazić, jakie to było przeżycie, jak właśnie w tym momencie te wspomnienia nim targnęły, że zadusiło Go i nie potrafił powiedzieć ani słowa. (...)

(...) I tak pracowaliśmy aż do powstania ZHR w 1989 roku. Niestety wtedy zaczął już poważnie chorować [był chory na astmę] Nie miał już sił pracować ze szczebem, ale my wciąż Go odwiedzaliśmy.

Kiedy odwiedziłam Go niedługo przed śmiercią, w okolicach Świąt Bożego Narodzenia powiedział mi „Wiesz, gdziekolwiek będę, to zawsze będę mówił, że jest tu w Opolu taka wariatka za Szarymi Szeregami.” Później okazało się, że to było nasze pożegnanie.

Jaki był? Prawdomówny, prostolinijny, rzetelny, pracowity i bardzo uczciwy.

O sobie mówił „Przyjdę do Szczepu, wpiszę moje nazwisko, ja już tutaj będę!”

Opracował phm. Wojciech Kułak HR

BAJKA DLA ZASTĘPOWYCH: O siedmiu kijach

Pewien ojciec miał siedmiu synów. Synowie nie byli akurat przykładem zgody i pokoju: wciąż o coś się kłócili i sprzeczali. Oczywiście, że cierpiała na tym praca i dobre imię rodziny. Nie mówiąc już o tym, że niektórzy wykorzystywali te właśnie dla swoich celów.

Stary ojciec był bezradny wobec swoich kłótliwych potomków. Wpadł jednak na pewien pomysł: wezwał wszystkich do siebie, położył przed nimi siedem kijów związanych w jedną wiązkę, i powiedział:

- Temu, kto złamie tę wiązkę, damę tysiąc talarów.

Bracia – jeden za drugim, według starszeństwa – próbowali swoich sił, chcieli łamać i na kolanie, i na brzuchu, i na plecach. Ale opór kijów był większy niż ich siła.

- To niemożliwe – stwierdzili jednogłośnie.

- O, tak – odparł mądry ojciec – nie ma nic łatwiejszego, niż to zadanie. I rozwiązał wiązkę i wszystkie kije łamał pojedynczo bez większego wysiłku.

- W ten sposób dałoby sobie radę również dziecko – mędrkowali zaskoczeni młodzieńcy. A ojciec wygłosił im taką egzortę:

- Moi synowie, to, co stało się z kijami, podobne jest do tego, co dzieje się z wami. Jeśli będziecie się trzymać razem, nie zginiecie, nikt wam nie zrobi krzywdy, nikt was nie złamie. Jeżeli jednak pójdziecie każdy w swoją stronę, w pojedynkę, to będziecie wyglądać jak te złamane patyki na ziemi.

(wg „Okruchy”, K. Wójtowicz)

CO ROBIĆ W ZASTĘPIE

Co robić? – Konkretnie, bez ogólników, – co robić na zbiórkach? Stare, chyba bardzo stare pytanie. Szukamy recepty, gotowych wzorów, pomysłów... powielamy zabawę w stare „techniki” harcerskie i coraz bardziej gorączkowo szukamy. To źle. To znaczy, że brak nam i naszym harcerzom fantazji. Zbyt już daliśmy się wtłoczyć w ramy cywilizacji. Robią się z nas materialści, ginie „romantyzm dusz”, bez którego żadna młodość nie jest prawdziwą młodością.

Cały dowcip polega na tym, by rozdmuchać tłąc się gdzieś na dnie energię i zapal w wielki płomień. To tak jak z ogniskiem: źle ułożone i w złych warunkach, źle podpalone, będzie się tlić i gasnąć. Gdy wszystko zrobione jest dobrze – powstanie tak wysoka temperatura, że dorzucane polana będą się zajmowały same, bez naszej pomocy.

A teraz konkretnie. Nie jestem przeciwnikiem tradycyjnych technik, – ale zwolennikiem ich nauki o tyle, o ile są potrzebne w praktyce. A więc – solidny kurs pionierki – tak, aby budowa obozu mogła być frajdą, a nie ciężkim obowiązkiem. Obowiązkiem może uda się zrobić coś w rodzaju praktyki u stolarza? Albo u leśniczego? Terenoznawstwo, ale konkretnie, masz chodzić z mapą, jak po sznurku w dzień i w nocy. Nie nudne wykłady, a „przygoda”. Wodniactwo, ale nie w ośrodku: zajęcia. Niech będzie w tym spontaniczność: wypożyczyć łajbę i w rejs lub

zbudować łódź. Popłynąć trudną, dziką rzeką, górkami przełomami... Lub poskakać ze spadochronem. A może na koń i w lasy. Jeszcze inaczej: zdobądźcie stary samochód, taki za grosze, poznajcie w nim każdy szczegół, rozłóżcie, złóżcie. Mało tego? Zaczynajcie sami szyć kangurki, namioty. A umiecie gospodarzyć? Namówcie rodziców na tydzień obozu podczas roku szkolnego: zakupy, duże pranie, ciekący kran w łazience, przetwory, „poważny obiad”. Czy potraficie sami? A jeszcze porządny kurs samarytański dyżurami w szpitalu. I..., może dość. W końcu każdy powinien mieć, choć odrobinę fantazji i pomysłowości. Tyle można ciekawych rzeczy wymyślić i zrealizować. Trudne? Piękno przygody tkwi w tym, że ociera się ona o niemożliwe. Trzeba tylko zachować pewne ramy. Każdy zastęp robi, co innego i nie dłużej niż trzy miesiące. Na dłużej nie wystarcza zapal i atmosfery przygody, zaskakiwania coraz trudniejszymi i ciekawszymi zagadnieniami. Zastępowy musi wytworzyć atmosferę poszukiwania różnych dzikich pomysłów. Musi być zapalnikiem! A członkowie zastępu muszą mieć dużą swobodę działania przy jednoczesnej świadomości stałej obecności i bliskości dowódcy. Niech wiedzą, że czują, że o każdym pamięta. Zastępowy czy drużynowy musi po prostu kochać swoich ludzi i przygodę.

ZBIÓRKA ZASTĘPU – NA SZLAKU

Zbiórka zastępu w terenie urozmaiconym, zalesionym. Mała rzeczka.

1. Obrzędowe rozpoczęcie zastępu.
2. Przemarsz na miejsce zbiórki, musztra, marsz.
3. Wyjaśnienie zasad, podział na dwa parole – „grupy GOPR patrolujące szlak turystyczny”.

Każdy patrol ma podręczny sprzęt saperski – toporek, nóż, saperka, linka, menażka. Partole wyruszają z jednego punktu i pokonują swoją trasę, wykonując postawione przed nimi zadania. Każdy patrol ma inną, ale jednakową pod względem trudności trasę.

Trasa patrolu: Patrol wyrusza z punktu startowego we wskazanym kierunku. Po przybyciu ok. 300m napotyka „turystę”, który poważnie skaleczył się w nogę, siedzi pod drzewem i nie wie, co ma robić. Patrol korzystając z naturalnych środków, udziela pomocy – tamuje krew i opatruje ranę i idzie dalej. Następnie spotyka dziewczynkę, która po zjedzeniu nieświeżego jedzenia cierpi na silny ból brzucha. Patrol rozpala ognisko, przyrządza herbatę z odpowiednich, znanych sobie ziół i podaje chorej. Idąc dalej spotykają chorego ze złamaną nogą. Człowiek ten leży w pobliżu rzeki, za

którą jest wieś z ośrodkiem zdrowia. Należy unieruchomić nogę, zbudować nosze i przenieść chorego przez rzekę do lekarza. Lekarzem jest zastępowy. Po przybyciu do niego patrol melduje wykonanie zadania. Ćwiczenia kończą się przy ognisku. Role rannych i chorych mogą pełnić zaprzyjaźnieni wędrownicy. Trasy nie przecinają się wzajemnie. Każdy patrol udziela pomocy innym poszkodowanym. Przy podsumowaniu bierze się pod uwagę skuteczność działania, pomysłowość i szybkość. Ocenę z poszczególnych etapów wystawiają „poszkodowani”.

4. Rozpalenie ogniska.
5. Wesole piosenki.
6. Gawęda o roli samarytanki dla każdego harcerza.
7. Nauka nowej piosenki.
8. Obrzędowe zakończenie zbiórki. *Celem zbiórki jest wszechstronne sprawdzenie umiejętności fachowych z zakresu samarytanki oraz harcerskiego sprytu – pomysłowości. Zbiórkę tę można przeprowadzić najłatwiej na letnim biwaku lub w formie całonocnej zbiórki z posiłkiem w terenie.*

WSKAZÓWKI NIE TYLKO DLA DRUŻYNOWEGO

1. Przygotowane pomoce i rekwizyty miej zawsze pod ręką.
2. Trzymaj tempo, nie dopuszczaj do martwych punktów.
3. Zaprogramowany ciąg elementów dostosowuj elastycznie do sytuacji.
4. Swoim postępowaniem dawaj przykład harcerzom.
5. Nie „ściągać” z kartki, książki czy zeszytu.
6. Nie krzycz i nie działaj przemocą!
7. Nie mów za cicho i monotonnym głosem. Mów to, czego jesteś pewny.
8. Mów tylko to, co potrzebne do danej sprawy, nie zanudzaj, dokonuj selekcji informacji.
9. Ucz jak najwięcej poglądowo, sytuacyjnie, praktycznie!
10. Kontroluj na bieżąco, czy harcerze wszystko rozumieją (w razie potrzeby – wyjaśniaj).
11. Przeżywaj, ciesz się i martw wraz z harcerzami (nie wstydz się tego, bo nie ma czego).
12. Współdziałaj z harcerzami, daj im możliwość wykazania się wiedzą, umiejętnościami, inicjatywą i samodzielnością.
13. Okazuj harcerzom zaufanie (w miarę) – tak, by to odczuli.
14. Bądź sprawiedliwym wobec wszystkich harcerzy, nie faworyzuj nikogo.
15. Bądź konsekwentnym w postępowaniu (nie uparty) – nie rzucaj słów na wiatr, spełniaj dane obietnice, realizuj postanowienia.
16. Dbaj o dyscyplinę, ucz harcerzy świadomego zdyscyplinowania.
17. Dbaj o szacunek dla tradycji harcerek, dla hymnów i munduru.
18. Dbaj o szacunek dla instruktorów i innych funkcyjnych.
19. Bądź pewnym siebie, (ale skromnym, nie zarozumiałym), nadrabiaj miną, nie jąkaj się, bądź zdecydowanym.

LATO LEŚNYCH LUDZI

A gdy pod dachem leśnego szałasu
Spędzać będziecie – harcerze – swe lato,
Niechaj przemówi do was dusza lasu
Swą treścią, w tyle tajemnic bogatą.

Niechaj przemówią do was szumy w borze,
Wszystko, co dzwoni i wszystko, co śpiewa
I drzew modlitwa o wieczornej porze,
Kiedy się do snu układają drzewa.

Bo owej pieśni w wieczornej godzinie
Słucha świat cały: zwierzę, ptak i liszka,
Jakby się ozwać miał w leśnej gęstwinie
Głos kaznodziei – Świętego Franciszka.

Nawet anioły na różowej chmurze
Patrzą ku ziemi, zasluchane w szumie,
Cudowne rzeczy dzieją się w naturze
Dla tego, kto w jej księgach czytać umie.

A gdy, harcerze, leśny chrzest przyjmiecie
Pod stropem nieba z gwiazdami złotemi,
Wszystko Wam będzie piękne na tym świecie,
Wszystko Wam będzie dobre na tej ziemi.

HENRYK ZBIERADOWSKI

1929.

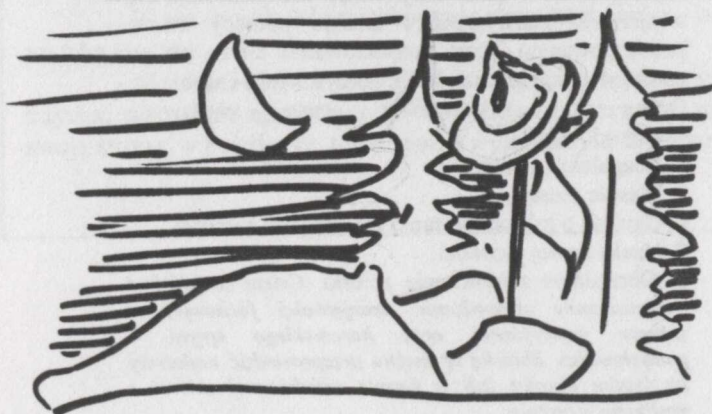


System zastępowy właściwie stosowany jest także bardzo ważnym czynnikiem w kształceniu charakteru. Dzięki temu systemowi chłopiec widzi, że jest w pewnej mierze osobiście odpowiedzialny za pracę w zastępie.

* * *

Harce to radosna gra na łonie natury, gdzie mężczyźni z duszą chłopca idą razem z chłopcami na poszukiwanie przygody. Przyniosą stamtąd zdrowie i szczęście, zręczność i zaradność...

ROBERT BADEN-POWELL



NASZYM CELEM NACJONALIZM!

Z uczuciem szczerego zażenowania przeczytałem artykuł M. Olszewskiego (NTO, 06.05.2002r. str.6) będący sprawozdaniem z obchodów święta 3-go Maja na Górze Św. Anny. Moje niezadowolenie nie było związane (tylko) z jednoznacznie nacjonalistycznym charakterem tego spotkania. Okazało się, bowiem, że obok tak szacownych organizacji jak: Samoobrona, Nie dla UE, Stronnictwo Narodowe, Szczerbiec, LPR znalazł się, nie wiem czemu ZHR. Nie byłem naocznym świadkiem (na szczęście) przemarszu spod Klasztoru pod pomnik, nie mogę zatem obiektywnie ocenić (wytłumaczyć) obecności harcerzy naszej organizacji, powiem więc, jakie wrażenie mam po zapoznaniu się z ww. artykułem.

Przywołajmy może hasła jakie skandowali tam obecni (harcerze też?): „Znajdzie się kij na prounijny ryj!”, „Niemcy won z polskich stron”, „Żydzi – Żydzi cała Polska się was wstydzi” itp. Bardzo dobrze komponuje się tu: „Bóg, Honor, Ojczyzna”, „... pełnić służbę Bogu i Polsce...”, „Harcerz postępuje po rycersku”, problem polega na tym, że oddają one poczucie patriotyzmu a nie nacjonalizmu. Jeżeli pomieszymy to ze sobą wyjdzie nam ideologia, a w ZHR-e najważniejszym celem jest wychowanie. Lepiej o tym nie zapominać, bo w przeciwnym razie możemy dojść do skrajnego rodzaju nacjonalizmu (rozumianego przez niektórych błędnie jako patriotyzm) i wprowadzić różne niemądre zasady. Np.: harcerz może złożyć Przyrzeczenie tylko wtedy, kiedy udowodni, że przodkowie do pięciu pokoleń wstecz są rdzennymi Polakami; ważne musi być, aby nazwisko miało charakterystyczne zakończenie -ski, co będzie dowodem na jego przynależność narodową; do ZHR-u nie powinien należeć również ten, kto zna obcy język lub broń Boże już się uczy; raz w miesiącu każdy ćwik musi zbić dotkliwie przynajmniej jednego obcokrajowca, (co się będzie płałał po naszej ziemi i powietrze nam przepalał) itd.

Wiem, że podane przykłady są wyraźnie przejawskrawione i przez najbliższe sto lat nie mamy się czego obawiać. Nie jestem kompetentny, aby oceniać wyżej wymienione organizacje, czy stowarzyszenia (z przykrością jednak powstrzymuję się od kilku niecenzuralnych wyrażen pod ich adresem, i tak Robert by je wykreślił). Uważam jednak, że wizerunek naszej organizacji nie powinien być utożsamiany z organizacjami o nacjonalistycznym charakterze (a to wynika z artykułu, o którym mówię).

Być może niektórym niezależny na dobrym wizerunku ZHR. Mogę to zrozumieć, ale krew mnie

zalewa jak widzę, że ktoś niszczy wysiłki innych instruktorów, którzy starają się prowadzić pracę wychowawczą w bezpartyjnym duchu patriotyzmu. Mam ostatecznie nadzieję, że obecność kluczborskich harcerzy (oraz opolskich o czy poinformował nas wywiad z organizacji „Szczerbiec”) była przypadkowa. A jeśli nie, to w harcówce naszego Hufca można bezpłatnie otrzymać olej do głowy (na dodatek z wieloryba).

Pwd. Marek Szladowski HO



POMYSŁ



97 była drużyną z tradycjami, niestety przez ostatnie dwa lata nie wiodło im się najlepiej. Trzy zmiany drużynowego odbiło się na ich pracy. Fakt, że zastępy pracowały można przypisać bardziej sile bezwładności niż chęci dalszego rozwoju. Trwało to do czasu, gdy w listopadzie tego roku drużynowym został Jakub przez przyjaciół zwany Śmiejącym Wilkiem.

- Słuchajcie, - powiedział na pierwszej radzie do zastępowych – wszyscy położyli na nas krzyżyk, ale stać nas na to, aby tym niedowiarkom pokazać, co znaczy 97. Poświęćmy ten rok na to, aby przygotować się do obozu, ale takiego, jakiego jeszcze nie przeżyliśmy. Niech to będzie obóz naszych marzeń i niech innym oko zbieleje z zazdrości!

Było to coś, na co wszyscy w drużynie podświadomie czekali od dłuższego czasu. Było to coś, co zapaliło ich do czynów wielkich, czynów, jakich ta drużyna nie widziała.

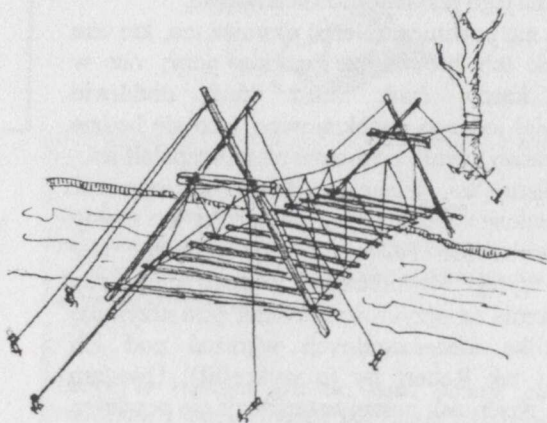
Wiosna tego roku przyszła niespodziewanie szybko, przyroda eksplodowała zielonością i ożywieniem. Był to czas odpowiedni na wyruszenie w poszukiwaniu miejsca na ich letnią siedzibę. Grupa kwatermistrzowska pod wodzą przybocznego składała się z trzech przyszłych ćwików. Każdy z nich dostał inne zadanie do zrealizowania na próbę. Ruszyli w Polskę, w sobie tylko znanym kierunku na poszukiwanie swojego matecznika. Nie było ich cztery dni. Jednak, gdy wrócili, widać było po nich, że dopięli swego. Do czwartku, tradycyjnego dnia spotkań „Wilków” nie zdradzili się nawet jednym słowem, nawet Jakub nie mógł wydobyć z nich niczego. Nadszedł wreszcie ten dzień, na który wszyscy czekali z niecierpliwością. Jak nigdy wszyscy byli w harcówce piętnaście minut przed czasem. Pod ścianą stała tablica szczelnie przykryta starą zasłoną, natomiast na stole pośrodku izby stało coś nieforemnego, także szczelnie przykrytego. Na środek wyszedł Witek i ruchem ręki uciszył wszystkich, w izbie zrobiło się cicho jak makiem zasiał.

- Moi drodzy druhowie – zaczął swoją przemowę – jak wam wiadomo wyruszyliśmy tydzień temu w nieznaną, nie wiedzieliśmy, co nas czeka, ani kiedy szczęśliwie wrócimy w domowe pielesze.
- Nie zalewaj, mów szybko, co załatwiliście – nie wytrzymał Chudy Jasio, zastępowy „Dzików”.
- Ciii, cicho, niech mówi. – Uciszyły go głosy innych.
- A więc, jak już mówiłem... – Kontynuował Witek.

Jego opowieść trwała przeszło pół godziny, mówił, jakie trudności napotykali, ile kilometrów przeszli, gdzie to nie byli. Aż wreszcie odsłonił tablicę, na której jak się okazało była umieszczona mapa terenu z miejscem przyszłego obozu, szkice z natury i zdjęcia samego miejsca.

Gdy już wszyscy myśleli, że to wszystko, Witek zaskoczył ich po raz kolejny odsłaniając stół. Czegoś takiego jeszcze nie widzieli, na stole umieszczona była makieta obozu w skali 1:50. Odwzorowanie terenu było doskonałe, nawet fragment jeziora, na

którym znajdowała się wyspa był wypełniony wodą. Dzięki temu wszyscy mogli zobaczyć, co ich czeka, wyobrazili sobie, że stoją twarzą w kierunku jeziora, przed sobą zobaczyli wyspę porośniętą starodrzewem sosnowym poprzetykanym krzewami jałowca, wyspa oddalona jest od brzegu jakieś 10



Most nad rzeką, ale czy starczy na 10m

metrów. Piaszczysty brzeg, na którym stali łagodnie wchodził w taflę jeziora i opadał spokojnie w głąb tworząc wspaniałe miejsce do kąpieli. Po prawej stronie las prawie wbiegał w jezioro tworząc miejsce na zaplecze gospodarcze. Najlepsze Witek zostawił sobie na koniec:

- A teraz wyobraźcie sobie, że ta wyspa przed wami to miejsce naszego obozu, tam będziemy mieszkać! – Wyrzucił z siebie i czekał na reakcję.

Zapadło milczenie, chłopcy trawili usłyszane przed chwilą słowa.

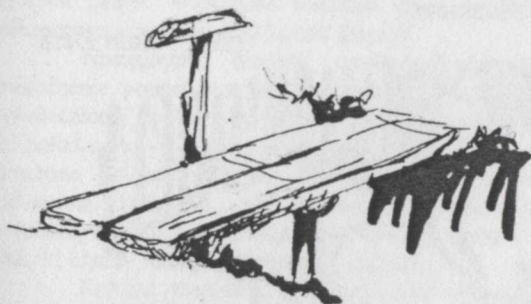
- No dobrze – zapytał chyba najbardziej rozważny w ich gronie Marcel, – ale jak się tam dostaniemy.
- Zbudujemy most, to będzie dla nas wyzwanie. Czy czytaliście „Wodzu, wyspa jest twoja”? Nie, no to mamy zadanie, wszyscy przeczytają w najbliższym tygodniu tę książkę i za tydzień planujemy. – Zakończył zbiórkę Jakub, któremu zaczynał już świtać niesamowity plan.

Minął tydzień, dla wszystkich był to tydzień intensywnej pracy. Chłopcy czytali zaleconą lekturę, a także intensywnie pracowali nad projektami mostu i innych urządzeń. Na przykład zastęp „Rysi” postanowił zbudować tratwę do wyprawy badawczej wokół jeziora, „Żbiki” postanowiły zbudować linie transportową między wyspą i stałym lądem, wszyscy pracowali w głębokiej tajemnicy przed innymi. W ten czwartek zbiórka zastępu zastępowych była długa i burzliwa. Jakub przedstawił radzie swój pomysł:

- Wyruszymy na wyprawę badawczą z Towarzystwa Geograficznego, założymy obóz, z którego będziemy badać „nieznane” okolice, zwyczajnie „nieznanych” ludów zamieszkujących te tereny.

Wiele czasu zajęło dopracowanie pomysłu, wymyślenie zdobnictwa i pionierki. Chłopcy postanowili, że obozowisko będzie na wyspie, która będzie połączona z lądem mostem. Na stałym lądzie będzie podobóz gospodarczy, natomiast jadalnia będzie na wyspie, a jedzenie transportować będą transportem linowym. Stwarzało to możliwość wystawienia tylko jednej warty na stałym lądzie gdyż na wyspę będzie można dostać się tylko po moście. Każdy zastęp będzie badał inną część okolicy. Było to, co chcieli robić, był to ich wymarzony obóz i postanowili dołożyć starań, aby był to naprawdę obóz, który pamięta się latami i.

Wyjazd grupy kwatermistrzowskiej był wielkim wydarzeniem w historii tego obozu, gdyż od tej garstki poszukiwaczy zależało powodzenie całego przedsięwzięcia. Musieli oni zbudować ni mniej, ni więcej tylko most, bagatela 10 metrowy. Dlatego też na kwaterkę jechali wszyscy, którzy byli w trakcie zdobywania ćwika i mistrzowskich sprawności pionierskich. Wszyscy pozostali byli ciekawi, co ujrzą po przyjeździe. Im bliżej wyjazdu tym większa niecierpliwość i podniecenie ogarniało wszystkich. Wreszcie nadeszła ta chwila, na którą wszyscy czekali, jeszcze tylko dojście ze stacji na miejsce obozu i zobaczą czy kwaterka sprostała zadaniu. Jest, już widać pomiędzy drzewami taflę jeziora, słychać stukot



Cały urok w prostocie

młotków i gwar rozmów, chłopcy w zniecierpliwieniu przyspieszyli kroku.

- Patrzcie widać most – ktoś na czele krzyknął podniecony.

Chłopcy nie wytrzymali, nie patrząc na ciężar plecaków podbiegli do brzegu. Widok zapierał im dech w piersiach, to, co zobaczyli przeszło ich najśmielsze oczekiwanie, most, który ujrzeli można było nazwać majstersztykiem prac pionierskich. Na wyspie stała grupa pionierska z rozpromienionymi twarzami, byli z siebie dumni.

Po godzinnym odpoczynku zastępy zabrały się do pracy, każdy z nich miał już przygotowany plan robót, rozpisany na trzy kolejne dni, dużą motywacją dla nich była chęć dorównania grupie kwatermistrzowskiej w kunszcie prac. W ekspresowym tempie stanęły namioty, jak grzyby po deszczu zaczęła rosnąć w oczach pionierka w namiotach. W tym czasie ćwiki stawiały zaplecze kuchenne.

Przez następne trzy dni wszyscy pracowali w pocie czoła i dopięli swego, obóz był gotowy. Wszystko działało jak należy, no może poza taśmociągami, który podczas próby pogrzebał ich obiad. Ale to już inna historia.

Szary Wilk

FELA PROPONUJE:

Czy wszystkie gry muszą się kończyć zerwaniem tzw. „życia”, czyli wstążeczki lub opaski? Jakże często słyszałem, że w trakcie walki o tak cenne „życie” pomimo zwycięstwa odnosiło się dość poważne straty: podbite oko, wybita jedynka czy zwichnięty palec.

Otóż chciałem Wam zaproponować grę, która wszystkie te niebezpieczeństwa eliminuje. „Przerwana linia” nadaje się do przeprowadzenia nocą. Uczy cichego podchodzenia i równie cichego wycofywania się po wykonaniu zadania.

W lesie na długości 100 – 150 metrów (może być między drzewami) rozciągamy linę. Najlepiej zrobić to na wysokości około 50 cm od ziemi. Zaopatrzony w latarki 8- osobowy zespół pilnuje, aby agenci obcego państwa nie podłączyli się pod linę telefoniczną. Jak można się podpiąć? To proste – zakładając tzw. „pluskwę”, która może być zwykła wstążka.

Zadanie agentów polega na założeniu (przewiązaniu przez linę) jak największej ilości pluskw. Na terenie około 300 m² muszą najpierw znaleźć linę a później niepostrzeżenie do niej podejść, zawiesić „pluskwę” i równie niepostrzeżenie odejść.

Jeżeli jednak w czasie podchodzenia agent zostanie namierzony latarką przez snajpera, wówczas podchodzący musi odejść od linii na odległość 200 metrów, odczekać minutę i dopiero wówczas może ponowić próbę. Jeśli agent zostanie namierzony po tym jak zawiesi już wstążkę, wówczas snajper pozwala mu odejść na odległość 200 metrów i ściąga zawieszoną przez niego „pluskwę”.

Najlepiej grę przeprowadzić dla 18 osób (8 snajperów 10 agentów), każdy agent ma do dyspozycji tylko 2 pluskwy, których nie może jednak zawiesić równocześnie. Po zawieszeniu jednej oddala się na odległość 200 metrów, po czy może ponowić próbę. Agenci wygrywają, gdy po zakończeniu gry (około 1,5 godziny) na linii będzie wisieć min. 15 pluskw.

Snajperzy! Pamiętajcie. Nie wolno bez opisanych wyżej przyczyn ściągać pluskw.

Proponuje by po grze wspólnie podliczyć ilość zamontowanych „pluskw”.

phm. Adam Dera



TECHNIKI HARCERSKIE

O WYZNACZANIU STRON ŚWIATA TROCHĘ INACZEJ

Opr. Robert Betcher

Przeglądając różne podręczniki harcerski typu „Vademecum” drukowane i przedrukowywane w ostatnich latach można zauważyć znajome rysunki i teksty żywcem przeniesione z poprzednich pozycji – głównie „ABC drużynowego” drużynowego kilku innych. Są to czasem okropne herezje i przeżytki, ale niestety nikt nie pokusił się o pełne ich odnowienie i unowocześnienie. Jedną z nich jest słynny rysunek przekroju pnia, po którym, na podstawie grubości i ułożenia słoików rzekomo można odnaleźć północ. Nic bardziej błędnego, gdyż np. w przypadku drzewa rosnącego na skraju bagienka od strony południowej, przyrosty roczne będą szersze od strony północnej, ponieważ od tej strony drzewo miało więcej wilgoci, rozwinęło bardziej rozległy system korzeniowy i było „lepiej odżywione”. W przypadku natomiast drzewa, którego korona narażona jest na silny wiatr i ukształtowała się w formie chorągiewkowej, szersze słoje będą od strony południowo – wschodniej, gdyż z tej strony jest najwięcej żywych gałęzi. Większość wiatrów wieje w Polsce z północnego - zachodu stąd kształt korony.

Następnym błędem podręcznikowym jest twierdzenie, poparte na ogół przekonująco wyglądającymi rysunkami, że korona drzewa bardziej rozwinęta jest od południa, czyli tam, gdzie więcej światła. Jeżeli jednak narażona jest ona na silny wiatr, pomyłka może być ewidentna. Podobnie, gdy drzewo jest ocienione od południa, lub np. jest to sosna biczowana przez cienkie gałązki brzozy rosnącej właśnie od południa.

Kolejną niepełną informacją jest słynny mech rosnący zawsze od strony północnej. Jeśli jednak drzewo rośnie w „ścianie lasu”, to mech może porastać jego pień od strony najbardziej ocienionej.

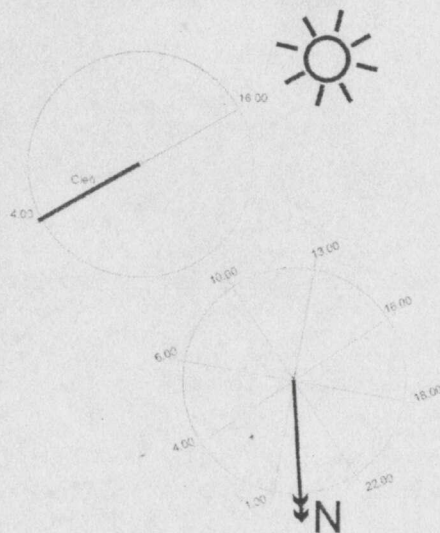
Jest wiele czynników, które wpływają na kształt pnia, słoiki, korony i występowania mchu. A i z tymi mrowiskami to też nie jest prosta sprawa, tym bardziej, że często mrówki robią je przy pniu lub pniaku. Jeśli jednak rzeczywiście nie masz busoli, a chcesz skorzystać z tych puszczańskich sposobów, musisz sobie obejrzeć po kilkanaście takich pieńków, koron i mrowisk, i dopiero wysnuć uśrednione wyniki.

Jest jeszcze jeden sposób, który zapewne znasz, ale czy do końca? Przypominasz sobie rysunek zegarka z liniami podziału kąta między wskazówką, a godz. 12? Daj z tym spokój – zapomnij. Jest lepszy sposób, na który wpadli pracownicy obserwatorium astronomicznego. Jest to trochę skomplikowane, przedstawię, więc to w formie instrukcji. Będzie Ci jednak potrzebny zegarek i słońce.

1. Weź do ręki zegarek (może być taki bez wskazówek – wskazówek cyferkami).

2. Zobacz, która jest godzina.
3. Zastanów się, czy jest to czas letni, czy zimowy (w przypadku letniego cofnij w pamięci czas o godzinę i zapisz aktualny czas po cofnięciu).
4. Narysuj na ziemi duży okrąg.
5. Postaw prosty kij na środku i zaznacz na okręgu gdzie pada jego cień.
6. Poprowadź linię prostą od tego punktu na drugą stronę okręgu przez jego środek.
7. W tym punkcie zapisz odczytaną (bądź obliczoną) wcześniej godzinę.
8. Dorysuj teraz resztę podziałki na tarczy tego zegara, ale w podziale na 24 godziny.
9. Linia pomiędzy środkiem a godz. 12 wskaże południe, a 24 północ.

Sprawa jest prosta – słońce krąży pozornie wokół ziemi w pełnym obrocie (360°) w ciągu 24 godzin. Wpisując, więc zegar 24-godzinny w okrąg otrzymasz najprostszy zegar słoneczny, w którym linia kierunku słońca wskazuje bezpośrednio godzinę pod warunkiem zorientowania tarczy w kierunkach świata i używania czasu zimowego. Jeśli zrozumiesz zasadę, to również odczytanie aktualnej godziny przy użyciu busoli i słońca nie będzie dla Ciebie problemem.



PIEŚNI, PIOSENKI I INNE DŹWIĘKI

HYMN SZARYCH SZEREGÓW

Będziemy szli przez Polskę Szarymi Szeregami
I będzie prawo z nami i będzie Bóg nad nami
I bedziem szli jak hymny wskroś miast, wskroś wsi,
polami
I bedziem równać w prawo Szarymi Szeregami.

Gdy rzuca nam wyzwanie ze wschodu, czy z zachodu
Zawsza miecz nam poda i ruszym do pochodu
Zadudni ziemia czarna gaśienic tysiącami
I bedziem szli do boju Szarymi Szeregami.

Rozniosą się fanfary echami rozgłośnymi
Hen, po piastowskiej ziemi szarżami husarskimi
Za nami pójdzie naród z orłami, sztandarami
Powiedzim go szpalerem Szarymi Szeregami.

I bedziem gmach budować w harcERSkim,
twardym znoju
Otworzym w nim podwoje dla prawdy i pokoju
I będzie polska mowa, my bedziem Polakami
I stanie straż przed gmachem Szarymi Szeregami.

Na straży polskich granic bedziemy wiecznie stać
Szarymi Szeregami, szara harcERSka brać
I bedziem trwać kamieniem, wzdłuż dróg
drogowskazami
I wieść bedziemy młodych Szarymi Szeregami.

aEaEa
aEaEa
CGEa
aEaEa

CO CIEKAWEGO W NUMERZE

- PIERWSZY ROZKAZ** phm. Bolesław Bezeg HRstr. 1
Z SERII IMPONDERABILIA
Pwd. Marcin Drofiszyn str. 3
PRAWO HARCERSKIE komentuje
pwd. Piotr Wajsstr. 5
KRZYŻ HARCERSKIstr. 6
BOHATEROWIE NASZYCH DRUŻYN
phm. Wojciech Kulak.....str. 7
BAJKA DLA ZASTĘPOWYCH
.....str. 8
NASZYM CELEM NACJONALIZM
Pwd. Marek Szladowski.....str. 11
WAKACJE, ZNÓW BĘDĄ ...
Szary Wilkstr. 12
FELA PROONUJE
phm. Adam Derastr. 14
TECHNIKI HARCERSKIEstr. 15



UWAGA, UWAGA!!!

W CZERWCU CZEKA NAS TURNIEJ ZASTĘPÓW O NAGRODĘ KOMENDANTA CHORAĞWI, A
TAKŻE EGZAMIN SAMARYTAŃSKI PRZED BIAŁĄ SŁUŻBĄ.
CZAS ROZPOCZAĆ PRZYGOTOWANIA!
POWODZENIA!